

KAZIMIERZ SZELEST

Protokół przesłuchania świadka spisany w Krakowie dnia 10 czerwca 1947 r. przez sędziego grodzkiego dr. Henryka Gawackiego, p.o. wiceprokuratora Sądu Okręgowego, przy współudziale protokolanta Władysława Sterby, sekretarza Prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kpk i art. 107, 115 kpk:

Imię i nazwisko	Kazimierz Szelest
Data i miejsce urodzenia	25 marca 1917 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Jan i Wanda z d. Piątkówna
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]
Obecne miejsce pobytu	więzienie śledcze, ul. Montelupich w Krakowie

Okazanego mi wczoraj podejrzanego Franza Krausa rozpoznaję z całą stanowczością jako tego, którego spotkałem w obozie w Oświęcimiu. W obozie tym przebywałem jako więzień od sierpnia 1940 r. do 21 lub 22 stycznia 1945 r. Od 1942 r. zajęty byłem bez przerwy do końca w obozowej kuchni dla więźniów jako rzeźnik, a specjalnością moją było krojenie porcji mięsa.

Kraus zjawił się w obozie jakoś w drugiej połowie lub w ostatnich miesiącach 1942 r. Jak opowiadano o nim, przyjechał on do obozu z Berlina, a zadaniem jego była kontrola i nadzór nad całym obozem. Opinia powszechna co do Krausa była bardzo ujemna. Więźniowie, nazwisk dzisiaj nie jestem w stanie przytoczyć, zgodnie opowiadali, że bił on więźniów, a również w stosunku do członków załogi obozu był bardzo surowy. Przeprowadzał ustawiczne kontrole, nocami wpadał do bloków w Brzezince [i] (jak świadek się wyraża) „nalatywał na wszystkich”. Zachowanie jego cechowała buta i surowość. Spotkałem go więcej razy, wpadał bowiem do naszych magazynów i przeprowadzał kontrolę.

Jakoś z końcem 1944 r., pewnej nocy z soboty na niedzielę, poszedłem w odwiedzin do mego znajomego Erwina Olszówki, który teraz prawdopodobnie przebywa w Chorzowie, a który wówczas był *Rapportschreiberem* i pracował w kancelarii mieszczącej się w bloku 24. w obrębie obozu I., Kraus wpadł wówczas do nas i mnie zarzucił, że jestem pijany, wszystkich nas obecnych wypędził z tego bloku i postawił koło bramy w postawie przysiadu z wyciągniętymi rękami. Następnie mnie odesłał do rewiru dla zbadania, czy jestem pijany i tam stwierdzono, że nie byłem pijany, następnie Kraus kazał zamknąć mnie w bloku nr. 11, skąd rano w niedzielę mnie wyprowadzono i odesłano do mych czynności w kuchni. Około południa kazano zgłosić mi się w kancelarii *Lagerführera* Hösslera. Tam stojąc przy drzwiach słyszałem, jak Kraus domagał się od Hösslera, ażeby mnie wysłać z najbliższym transportem do Mauthausen, a mój bezpośredni przełożony *Unterscharführer* Karl Egersdörfer, który mnie zresztą lubił, ponieważ wywiązywałem się dobrze z mego zadania, sprzeciwił się temu i wreszcie mnie obronił jako niezastąpionego.

W czasie ewakuacji obozu, a co miało miejsce z końcem drugiej a początkiem trzeciej dekady [stycznia] 1945 r. – jak opowiadali mi więźniowie Mieczysław Wiatr, dzisiaj prawdopodobnie zajęty w Prezydium Rady Ministrów i Ferdynand Wilk pochodzący z Łodzi (adresy co do nich może podać Czesław Soból, pracujący w garażach CKW partii PPS w Warszawie, ul. Wiejska, budynki sejmu) – Kraus wpadł do opróżnionych magazynów, zastrzelił własnoręcznie kilku wałęsających się tam więźniów „muzułmanów” i przeszukując magazyny z pistoletem w rękę, dopytywał się o mnie.